

Środa, 26 Kwietnia 2017 13:00

(...)

>

użyj adresu...

Temat:

Odp: Pomoc w sprawie Amelki

Witam serdecznie.

Dziękuję za zainteresowanie moją osobą (ojcem Amelki z Łodzi).

Ślub z moją żoną mieliśmy w 2008 roku. w 2010 urodziła się córka. W kwietniu skończyła 7 rok życia. Podstawowym problemem (moim) było, że od samego początku po ślubie zamieszkałem z żoną w mieszkaniu 60m2 którego rzekomo pełnoprawnym właścicielem jest ojciec mojej (póki co) jeszcze żony. On w ostatniej rozmowie przed ślubem (byli również przy tym moi rodzice) oznajmił, że mamy od niego mieszkanie i możemy w nim mieszkać. W podświadomości czułem jego oddech na swoich plecach. Pierwsze poważniejsze problemy dały znać o sobie zaraz po narodzinach dziecka. Bez uzgodnienia ze mną , żona umówiła się ze swoim ojcem, że po powrocie ze szpitala on będzie czekał na nas i przygotowywał obiad. Zelektryzował mnie ten fakt, tym bardziej, że uzgadnialiśmy chodząc we dwoje na kurs przygotowujący rodziców do porodu, że według zaleceń prowadzącej w pierwszym okresie życia dziecka nie jest wskazany kontakt ze starszymi osobami. Odebrałem to, jak bym nie był w stanie sobie sam z żoną poradzić. Córka najwyraźniej musiała narzekać na mnie swojemu ojcu.

Teściu zaczął wcielać się w rolę strażnika i składał niezapowiedziane wizyty ("do swojego mieszkania") robił to rzadko, więc nie wzbudzało to u mnie silnych emocji. Po jakimś czasie zaczęły się uszczypliwe komentarze w kierunku mojej osoby. Żona zaczęła mnie dopytywać, czy jestem zainteresowany spłaceniem jej brata

(bliźniaka) jeśli chodzi o przepisanie praw do własności mieszkania w którym mieszkamy.

Miałem poważne wątpliwości co do szcerych intencji żony i teścia. Żona już kilkakrotnie w kłótniach wykrzykiwała mi, że mnie nie kocha, ubliżała mi używając niecenzuralnych słów. Spała bez przerwy z córką wymyślając różne preteksty. Robiło się coraz bardziej nerwowo. Na początku 2011 roku miała miejsce bardzo nieprzyjemna rozmowa z teściem, który najwyraźniej nie mógł wytrzymać tego, że nie jestem zainteresowany spłacaniem brata żony. Zaproponował, abym płacił mu za to że mieszkam z żoną i dzieckiem w jego mieszkaniu (wycenił to na ok 600 zł miesięcznie). Oczywiście podczas rozmowy kilka razy ubliżył mi słownie i próbował mnie upokorzyć. Dałem wyraźnie do zrozumienia, że propozycją nie jestem zainteresowany. Oczywiście żona była w mieszkaniu i wyraźnie widać było to, że wcześniej to przygotowywali. Proponowałem, że wyprowadzimy się całą rodziną do mieszkania żony, w którym mieszkał po zamianie teściu. Nie było zgody żony. Z tego wynikało, że moja żona miała już obrane inne cele.

To był już bardzo wyraźny znak dla mnie, że moje małżeństwo idzie zdecydowanie w złym kierunku. Zacząłem przyglądać się rozwojowi wydarzeń. Załatwiłem w międzyczasie terapię małżeńską, aby ratować rodzinę. Po 2 spoktaniach żona nie miała ochoty kontynuować terapię i nawet nie skontaktowała się w tej sprawie z prowadzącą. Problemy z teściem trochę się wyciszyły, ale było coraz więcej kłótni (pod błachymi pretekstami) i roszczeń od strony żony. Rozładowywała swoją złość nawet na dziecku, krzycząc na nie, szarpiąc ją i dając nie potrzebne klapsy (niekoniecznie w pupę). Wtedy stawałem w obronie dziecka i wyraźnie okazywałem swoje niezadowolenie dla takiego traktowania córki. Wydawało mi się, że kontroluję sytuację. Złudzenie trwało do 28.09.2015 roku. Wtedy to zostałem wyrzucony z mieszkania, w którym mieszkałem z moja rodzina. Dokonał tego teściu za pomocą policji na podstawie prawa własności. Nie miałem wyjścia, oni to już uzgadniali wcześniej i żona doskonale wiedziała co się dzieje. Dali mi 2.5 dnia na wyniesienie moich rzeczy. Moja żona wiedziała, że dzieje się to wbrew mojej woli. Wcześniej byłem nękany przez teścia, bo wprowadził się wbrew

mojemu niezadowoleniu i ustawiał po kątach (robił to celowo, abym sam się wyprowadził z jego mieszkania). Byłem zdruzgotany psychicznie. Wylądowałem w mieszkaniu 33m² z którego zrobił się nagle magazyn rzeczy. Zdążyłem załatwić mediacje w sprawie kontaktów z dzieckiem i związanych z tym alimentów. Mediacje trwały ok 2 miesiące 2015 roku. Czyli byliśmy już w nieformalnej separacji wymuszonej przez moją żonę i teścia. Pozew rozwodowy złożyła żona 28.10.2016 roku. 06.04.2017. odbyła się 1 rozprawa. Na dzień dzisiejszy, żona ma zabezpieczenie na czas rozprawy wysokości alimentów na 700 zł i już wiem, że jest postanowienie sądu o zabezpieczeniu opieki i miejscu zamieszkania po stronie matki. Mam adwokatkę, ale sprawy idą w kierunku nie korzystnym dla mnie i dziecka od początku separacji. Czuję się jak weekendowy tata i bankomat do wypłacania pieniędzy. Moje kontakty z córką to 2x w miesiącu cały weekend od piątku ok 10:00. pozostałe weekendy to od piątku ok 10:30 do soboty godz. 13:00 i w każdy wtorek 4 godziny. Córka od września idzie do szkoły muzycznej. Dostała się na skrzypce. Zmienia się diametralnie okoliczności i potrzeby dziecka. Ja jestem nauczycielem gry na skrzypcach i od najmłodszych lat uczyłem córkę (przez zabawę) gry na tym instrumencie. **Wniosłem do sądu wnioski o pieczę na przemienną. Żona nie dopuszcza takiego rozwiązania. Nie chce współpracować. Widać, że zależy jej bardziej na alimentach niż nadobru dziecka.** Ja na dzień dzisiejszy zorganizowałem w swoim mieszkaniu przeszczeń do życia dla siebie i dla córki (biurko, fotelik i łóżko rozkładane.). Z pisma procesowego, złożonego przez pełnomocnika żony w dniu 06.04.2017 - w dniu 1 naszej rozprawy wynika jasno, że **sprawy mają iść w kierunku licytacji między rodzicami, kto ma lepsze warunki mieszkalne i wiele innych (tzw kruczków) a nie szeroko rozumiane dobro dziecka.**

Przepraszam za rozproszone myśli w moim opisie. Jeśli trzeba jeszcze napisać bardziej szczegółowo, to jestem skłonny to zrobić. Zależy mi bardzo na większym wpływie na wychowanie i opieką nad

moją córką Amelią. Tym bardziej, że jest mocna więź emocjonalna i prawdziwa miłość między ojcem i dzieckiem.

Proszę o wsparcie i co robić w takich okolicznościach. Następną rozprawa 13.07.2017. Będzie dotyczyła już spraw rozwodu i przesłuchania świadków.

Mój adwokat będzie pisała zażalenie na postanowienie sądu okręgowego w sprawie zabezpieczenia opieki nad dzieckiem przez matkę dziecka. Wiem, że to i tak nic nie zmieni. Bardzo źle się z tym czuję.

Pozdrawiam.

A. z Łodzi